

## Skandal w rzece Jordan?

Wpisany przez kryska

niedziela, 13 stycznia 2019 08:49 - Poprawiony niedziela, 13 stycznia 2019 08:57

---



Jest taka pieśń żydowska śpiewana podczas Paschy, która nazywa się „Dayenu”: „to już by nam wystarczyło”. To już by nam wystarczyło, żeby zobaczyć, że On naprawdę jest Bogiem z nami. A jednak On poszedł dalej. **Niedziela Chrztu Pańskiego** kończy liturgiczny okres Narodzenia Pańskiego. Może się wydawać dziwnym połączenie wydarzeń związanych bezpośrednio z narodzeniem Jezusa oraz wydarzenia, które dokonało się jakieś trzydzieści lat później, kiedy był już dorosły. Jest jednak coś, co je łączy. **Liturgia okresu Narodzenia Pańskiego** objawia nam Jezusa jako Emmanuela – Boga z nami. Boże Narodzenie to moment, w którym Bóg wchodzi w życie świata jako człowiek. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”.

Jest taka pieśń żydowska śpiewana podczas Paschy, która nazywa się „Dayenu”. To słowo tłumaczy się jako: „to już by nam wystarczyło”. Kolejne zwrotki pieśni mówią o cudach i interwencjach, których Bóg dokonał w historii zbawienia, pokazując, że każde z nich byłoby wystarczające: Gdyby nas wyprowadził z Egiptu, to już by nam wystarczyło. Gdyby wymierzył sprawiedliwość Egipcjanom, to już by nam wystarczyło. Itd. Jednak Bóg jest tak dobry, że robi kolejne rzeczy, żeby pokazać jak bardzo kocha swój Naród.

Przywołuję tę pieśń, ponieważ dzisiejsza niedziela jest jak śpiew „Dayenu”. Gdyby Bóg przyszedł na świat i stał się jednym z nas, to już by nam wystarczyło. To byłby wspaniały znak Jego miłości, która sprawiła, że „uniżył samego siebie stając się podobnym do nas” – jak powie św. Paweł. To już by nam wystarczyło, żeby zobaczyć, że naprawdę jest Bogiem z nami. A jednak On poszedł dalej.

Chrzest, który przyjmowali ludzie od Jana był chrztem nawrócenia. Ludzie wchodząc do Jordanu uznawali się publicznie za grzeszników. Wśród przyjmujących chrzest od Jana nie było jednak faryzeuszów. Ich nazwa bierze się od hebrajskiego słowa: „perusza”, czyli „ten, kto się oddziela”. Oddzielali się od wszystkiego, co było „nieczyste” według Prawa. Faryzeusze nie byli w stanie stanąć w tej samej wodzie z grzesznikami. Ich „czystość” oddzielała ich od reszty społeczeństwa.

## **Skandal w rzece Jordan?**

Wpisany przez kryska

niedziela, 13 stycznia 2019 08:49 - Poprawiony niedziela, 13 stycznia 2019 08:57

---

**To, co robi Jezus jest szokujące. List do Hebrajczyków podkreśla, że Jezus stał się podobny do nas we wszystkim oprócz grzechu. A jednak nie będąc grzesznikiem stanął w wodach Jordanu – jako jeden z nich. To znaczy jako jeden z nas. Emmanuel – Bóg z nami.**

**Tak bardzo z nami, że nie mając grzechu stawia się na równi z grzesznikami. Mesjasz, który się nie oddziela, nie boi się ubrudzić, nie boi się tych, którzy są brudni. Wiedział doskonale, że ryzykuje bardzo dużo i daje faryzeuszom argument przeciwko sobie. Przecież Mesjasz przychodzi jako święty, a nie jako grzesznik. A oni widzieli Go jak publicznie uznał się jednym z grzeszników przyjmujących chrzest od Jana. Jednak On jest tak bardzo Bogiem z nami, że nie boi się stracić twarz, zaryzykować swój autorytet, narazić się na zniesławienie.**

**I oto dzieje się coś dziwnego. Z nieba słychać głos: „Ty jesteś moim Synem umiłowanym, w Tobie mam upodobanie”. Pośród nieczystych wód Jordanu, zanieczyszczonych przez grzeszników Bóg czyni wyznanie miłości. Ojciec, który jak mówi św. Paweł, „dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu” w Nim także wyznaje swoją miłość do grzeszników.**

**Tak, w Jezusie stojącym w Jordanie, Ojciec mówi grzesznikowi: jesteś moim umiłowanym dzieckiem. Skandal! Bóg nie oddziela się od grzesznika, ale wyznaje mu miłość. Po dzień dzisiejszy, to jest skandaliczne, ale właśnie ten skandal stał się Dobrą Nowiną dla nas, grzeszników. Bóg jest Emmanuelem – Bogiem z nami. I wcale nie z nami grzecznymi, świętymi, poukładanymi, ale także z nami grzesznymi. Nie ma upodobania w grzechu, ale chrzest Jezusa w Jordanie pokazuje wyraźnie, że także grzesznik jest Jego dzieckiem, w którym ma upodobanie, to znaczy, do którego się przyznaje i kocha.**

Ks. Łukasz Kachnowicz